MŁODY HUFIEC

OKÓLNIK ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205014

Adres Redakcji: Związek Młodzieży Polskiej Poznań, Plac Nowomiejski 5

Abonament kwartalny wynosi 45 groszy

Nr. 3 | Poznań, marzec 1928 | Rok II

ORLĘTA LWOWSKIE

Wiadomości Związkowe

1. Wszyscy Druhowie wiedzą, że pierwszy zlot i wystawa związkowa odbędą się w dn. 27 i 28 maja rb. Każdy Druh obowiązany jest oszczędzać pieniądze na podróż, zakupić czapkę związkową oraz przygotować koniecznie jakiś przedmiot na wystawę.

2. Zarządom, a w szczególności skarbnikom przypominamy, iż zbliża się ostatni termin wpłacenia składki związkowej za I kwartał bieżącego roku. Wpłacajcie więc natychmiast.

3. Niektóre Stowarzyszenia nie uregulowały dotychczas długów z roku ubiegłego. Wzywamy raz jeszcze zarządy tych SMP by odwrotnie wpłaciły należne sumy na konto Związku w P.K.O. nr. 205.014. Stowarzyszenia, które do dnia 15 marca nie uiszczą długu — ogłosimy w Młodym Hufcu.

4. Termin nadsyłania sprawozdań rocznych upłynął w dniu 15 lutego. Mimo to są Stowarzyszenia, których zarządy nie spełniły obowiązku i nie nadesłały sprawozdania. Ogłosimy je w następnym numerze Młodego Hufca.

5. Wszelkie zamówienia na mundurki, odznaki, książki i przybory sportowe należy pisać na osobnych kartkach, a nie razem ze sprawozdaniami, raportami. Dołączyć je oczywiście można do listu. Nie wolno również zapominać, że wykonujemy tylko te zamówienia, które podpisał zarząd, albo jeden z członków zarządu i patron.

6. Ważne dla zarządów okręgowych. Zlot związkowy połączony z wystawą zgromadzi setki Stowarzyszeń z poszczególnych okręgów. Na zarządach ciąży obowiązek, by wszystkie Stowarzyszenia okręgu wzięły udział w zlocie. Zlot związkowy w Poznaniu będzie więc w roku bieżącym zlotem wspólnym wszystkich naszych okręgów. Oczywiście dwóch zlotów w jednym roku nie można urządzać. Dlatego w okręgach odbędą się w roku bieżącym tylko zawody okręgowe, natomiast zlotów urządzać nie będziemy!

7. Zamówienia na czapki, mundurki i odznaki przysyłać należy jak najwcześniej, aby uniknąć zwłoki. W czasie przedzlotowym zamówienia załatwiać będziemy tylko kolejno według daty nadesłania. Kredytów nie udzielamy!

8. W miesiącu lutym odwiedzili okręgi i Stowarzyszenia:

a) Sekretarz Generalny ks. Jarosz wyjeżdżał do Gostynia w sprawie utworzenia okręgu, wizytował SMP. Kruszwica,
b) sekretarz związkowy p. Mazurkiewicz 1. okręg nadnotecki, 2. SMP. Wenecja, 3. SMP. Żabno,
c) komendant związkowy p. Bujakiewicz okręgi: 1. trzemeszeński, 2. inowrocławski, 3. opalenicki, 4. jarociński, 5. poznański, 6. wągrowiecki,
d) referent p. Sobkowiak: 1. SMP. Oborniki, 2. okręg opalenicki, 3. okręg poznański i 4. SMP. Lechlin,
e) referent p. Gniazdowski: 1. okręg poznański, 2. SMP. Sierniki i 3. okręg wągrowiecki.

9. Pokwitowań nie udzielamy! Zdarza się, że skarbnik SMP przekazując do Związku pieniądze pisze, by mu nadesłać osobne pokwitowanie. Podajemy więc do wiadomości wszystkim SMP, że pokwitowań nie będziemy przesyłać. Dowodem dla skarbnika na wpłacone pieniądze jest kwit pocztowy oraz kwartalny wyciąg konta ze Związku.

10. Piętnujemy!

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej we Wronkach dłużne jest Związkowi od trzech prawie lat 114,90 zł. Mimo wielokrotnych upomnień, wysłanych do zarządu i patrona pieniędzy tych nie otrzymaliśmy. Stowarzyszenie to, już dziś rozwiązane nie regulując swego długu skrzywdziło Związek a temsamem wszystkie S. M. P.

Znasz-li twój kraj?

LWÓW.

Największe na wschodnich kresach miasto, a trzecie w Polsce liczbą mieszkańców, to Lwów. Dzieje Lwowa, tego przedmurza polskości pełne są bohaterstwa. Początki Lwowa sięgają wieku XIII, kiedy to książę ruski Lew zbudował gród od jego imienia nazwany i obrał sobie za drugą stolicę po zburzonym przez Tatarów Haliczu. W następnym wieku za Kazimierza Wielkiego przypadł Lwów z całą Rusią Czerwoną Polsce. Odtąd zaczyna się jego stały rozwój. Król Kazimierz pobudował wspaniałe kościoły i gmachy miejskie a na wzniesieniu postawił warowny gród tak zwany Wysoki zamek.

Do tworzącego się na nowo miasta przywędrowali z dalekich krajów kupcy i rzemieślnicy, szczególnie ormianie, niemcy, szkoci i włosi, dając początek tak zasłużonemu w późniejszych dziejach mieszczaństwu. Miasto prowadziło bardzo żywy handel z odległemi miastami, z Kijowem, Konstantynopolem a nawet do dalekiej Arabji zapędzali się lwowscy kupcy. Wzrastał też dzięki temu dobrobyt miasta. Mieszczanie żyli w zbytku i wygodzie, a stroili się, jakby

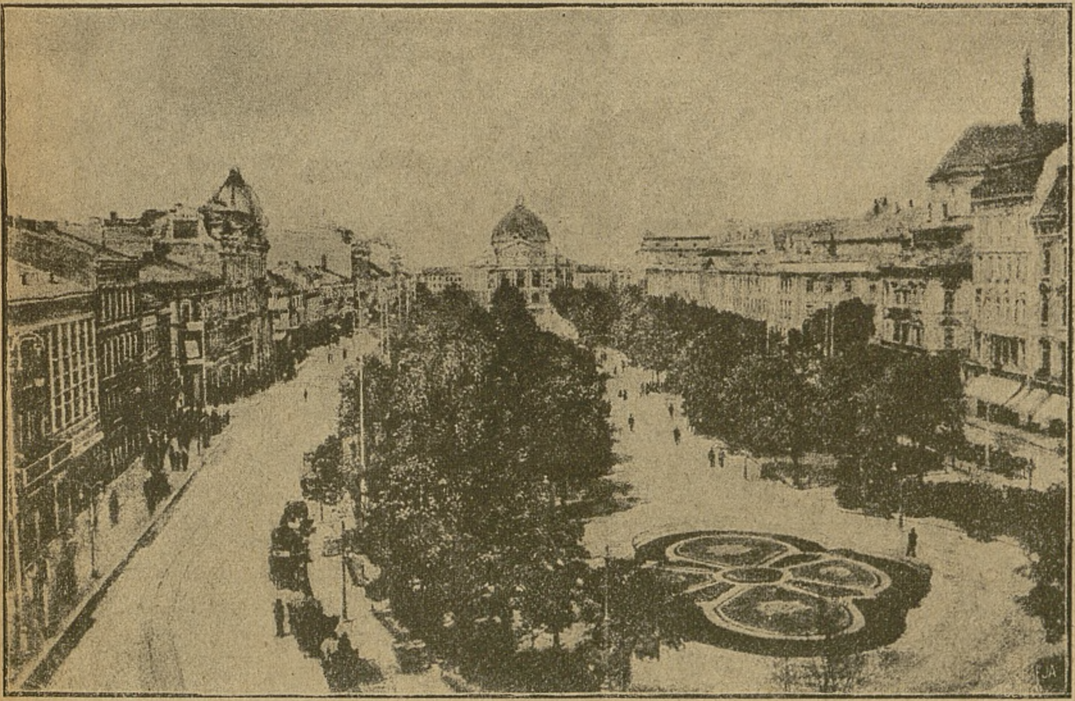

WAŁY HETMAŃSKIE. Jedna z najładniejszych i najruchliwszych ulic we Lwowie. Przez środek ciągną się plantacje, na których miejscu płynęła dawniej, rzeka Pełtew. W głębi Teatr Wielki.

conajmniej byli senatorami. Do bogactwa dochodzili sumienną, wytrwałą pracą i gospodarnością, z której zresztą słynęli lwowianie. Dbali o swoje miasto, które bardzo kochali. Domy swoje budowali z wielkim przepychem i artystycznie ozdabiali. Już wtedy miał Lwów wodociągi, ulice były dobrze brukowane, a nocą oświetlone, co rzadko wtedy się zdarzało.

Ciągłe niebezpieczeństwo wojny i napadów tatarskich wyrobiło w mieszczaństwie ducha rycerskiego. Niebawem też stali się przedmurzem Polski i jej przednią strażą na wschodzie. Przez Lwów przewalały się częstokroć burze nieszczęść i wojen. Największe z nich, to napady hord tatarskich i kozackich. Te ostatnie pod wodzą atamana Chmielnickiego osaczyły miasto, które jednak dzielnie wytrwało i obroniło się przed najeźdźcą.

Przeżywał też Lwów podniosłe chwile. Na rynku lwowskim zasiadał na tronie król Władysław Jagiełło, a przed nim kornie schylali kolana hospodarowie wołoscy, składając hołd i przysięgę na wierność Polsce. Wielki, wzruszający był dzień, kiedy do Lwowa zjechał z małżonką swoją król Jan Kazimierz, a wraz z nim nuncjusz papieski, biskupi, wspaniałe orszaki hetmanów, wojewodów i cały dwór monarszy. W katedrze składał król uroczyste śluby, że wszelkich użyje środków, aby naród znękany długiemi wojnami szwedzkiemi i kozackiemi od klęsk i nieszczęść uwolnić i zarazem oddawał naród swój opiece Najświętszej Marji Panny.

Z upadkiem Polski przypadł Lwów w udziale Austrji i stał się stolicą t. zw. Galicji. Pobudowano wtedy wspaniałe gmachy publiczne, gdyż odtąd we Lwowie miały siedzibę władze prowincji galicyjskiej. I tak postawiono wspaniały gmach sejmu oddany dziś uniwersytetowi, piękny teatr miejski i dużo innych. Przez Lwów płynęła dawniej rzeka Pełtew. Dziś z niej ani śladu niema. Płynie ona pod miastem w ogromnych kanałach, nad któremi rozciągnęły się plantacje i aleje.

Lwów jest jedyną na świecie stolicą trzech arcybiskupstw katolickich — wyznania rzymskiego, grecko-katolickiego i ormiańskiego. Mieszczanie lwowscy byli bardzo pobożni, o czem świadczą liczne kościoły wszystkich wyznań. Najpiękniejsze z nich to katedra łacińska, katedra ruska św. Jura i kościół dominikański.

Lwów był i nadal pozostaje największem ogniskiem nauki i kultury polskiej na wschodnich kresach. Znajdują się w nim trzy wyższe szkoły: uniwersytet, założony przez kró-

Cerkiew wołoska we Lwowie.

Jest to cerkiew, ufundowana przez hospodarów, czyli książąt wołoskich.

la Jana Kazimierza, z którego wychodzą uczeni, lekarze, sędziowie, profesorowie, dalej politechnika, która kształci inżynierów, architektów, chemików i wreszcie Akademja weterynarji, w której wykłada się o leczeniu chorób zwierząt. Mieszczanie lwowscy mieli zamiłowanie do nauki i sztuki. Stąd też we Lwowie powstały jedne z największych w Polsce zbiory książek, jak np. słynna Bibljoteka im. Ossolińskich oraz muzea, czyli zbiory obrazów, rzeźb i różnych pamiątek. Lwów posiada piękne pomniki. Największy z nich kopiec Unji Lubelskiej. Usypano go na pamiątkę Unji Litwy z Polską. Piękne są pomniki Jana Sobieskiego na koniu i Adama Mickiewicza. W uroczym i ogromnym parku Kilińskiego stoi jedyny w Polsce pomnik Jana Kilińskiego. Z nowszych budowli wymienić jeszcze trzeba największy i najładniejszy w Polsce dworzec kolejowy. Lwów, chociaż tak daleko na wschód wysunięty, przez szerokie ulice i place, wspaniałe gmachy i ożywiony ruch robi wrażenie zupełnie zachodnio-europejskiego miasta.

Najcięższe chwile przechodził Lwów w r. 1918, kiedy obległy go hordy ukraińskie. Odcięty od reszty Polski, skazany wtedy został na własne siły. Ludność Lwowa przetrwała cudem kilkomiesięczne oblężenie, pozbawiona w tym czasie światła i wody, zasypywana ciągle granatami, od których waliły się domy, grzebiąc w swych gruzach dzielnych obrońców.

W szeregach obrońców Lwowa zasłużyła się szczególnie młodzież. Dwunastoletni nawet chłopcy rzucili książki szkolne i biorąc karabin w

Cerkiew św. Jura we Lwowie

Jest to katedra wyznania grecko-katolickiego t. zw. unickiego. Obecnym jego metropolitą jest X. arcybiskup Szeptycki. Katedra ma wiele pięknych ozdób. Stoi na wzniesieniu i ogromem swych budynków wspaniale zdaleka wygląda.

rękę dokonywali bohaterskich nieraz czynów lub składali młodociane swoje życie w ofierze dla Ojczyzny.

Wzruszający jest widok cmentarza „Orląt lwowskich", który chowa drogie szczątki tych bohaterskich dzieci. Bezbrzeżne zaś równiny naokoło miasta widziane ze szczytu kopca Unji tak przesiąknięte są krwią nieprzyjaciół i obrońców, że zda się każda grudka ziemi nią ocieka.

Ileż razy przewalały się przez miasto burze wojny i nieszczęść. I Lwów trwa niezmożony, zawsze czujny, zawsze do obrony gotów strażnik kresowy. Wędrowiec.

Gawęda o poważnych rzeczach.

ZAKONNICY.

W czasie krwawych prześladowań wielu z pośród chrześcijan schroniło się na pustynię. Zdala od zgiełku świata, w ciszy i samotności płynęły im dni, poświęcone rozmowie z Bogiem i poważnym rozmyślaniom; zwano ich eremitami albo pustelnikami. W naszych stronach, gdzie niema pustyni, pustelnicy uciekali od zgiełku świata w samotną ciszę lasów i gór. Później owi pustelnicy schodzili się na wspólną modlitwę i wspólne nabożeństwo i tak powstało życie zakonne, powstały pierwsze klasztory. Twórcą życia zakonnego na Wschodzie jest św. Bazyli — od niego pochodzi zakon Bazyljanów istniejący na wschodzie. Twórcą życia zakonnego na Zachodzie jest św. Benedykt, założyciel zakonu Benedyktynów.

Życie w dawnych zakonach było podzielone między modlitwą i pracą.

Zakonnicy pracowali dla chwały Bożej przez gorliwą modlitwę, głoszenie kazań, zakładanie szkól, wyprawy misyjne do pogańskich narodów. Ale zakonnicy rozumieli, że szlachetne ziarno nauki Chrystusowej tylko wtedy wyda owoce, jeżeli uda im się usunąć dzikość obyczajów, nędzę i ciemnotę. Więc zabrali się pilnie do roboty. Karczowali dziewicze lasy, osuszali bagna, budowali wioski, i miasteczka. Uczyli ludzi rzemiosła, rolnictwa, hodowali bydło. Pilnie przepisywali stare księgi, bo nie był jeszcze wtedy wynaleziony druk, a pisali tak pięknie, że dzisiaj jeszcze w starych bibljotekach podziwiamy ich dzieła. Jak obecnie jeszcze na misjach w Afryce czy Australji, tak w dawnych wiekach byli zakonnicy pierwszymi szerzycielami kultury wśród dzikich narodów.

I do Polski przyszły zakony zaraz w pierwszych latach po przyjęciu chrześcijaństwa. Najpierw przybyli Benedyktyni, w ciągu wieków coraz to nowi: Cystersi, Franciszkanie, Dominikanie, Bernardyni, Karmelici, Kapucyni, Filipini, Jezuici, Redemptoryści, Misjonarze i wiele wiele innych, męskich i żeńskich. Trudno wyliczyć, ile oni zdziałali dla religji, dla kultury i sztuki. Niema bodaj w Polsce miasta lub miasteczka, gdzieby nie było jakiegoś kościoła klasztornego, jakiejś siedziby klasztornej, dawnej, lub nowej. Niechże się Druhowie rozejrzą po najbliższej swej okolicy, a napewno będą mogli wyliczyć kilka przykładów.

Jak wiadomo, składają zakonnicy 3 śluby zakonne: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Przez te śluby wyrzekają się własnego majątku, życia rodzinnego i osobistej wolności, aby całkowicie oddać się na służbę Panu Bogu. Podziwiajmy wielkość ich ofiary, chociaż pewnie mało kto z nas pójdzie ich śladem. Do zakonu bowiem może wstąpić tylko ten, kto ma ku temu szczególne powołanie. Mimo to możemy ich naśladować,

W CZASIE WIELKOPOSTNYM

w każdym Stowarzyszeniu odbyć się powinny rekolekcje i wykłady religijne!

chociaż żyjemy śród zgiełku świata: Znośmy cierpliwie i z uśmiechem biedę i niedostatek; wśród pokus i zgorszenia zachowajmy czystość obyczajów, umiejmy poddać wolę swą rozkazom przełożonych i przepisom prawa: w domu czy przy pracy, w towarzystwie, czy w urzędzie.

I jeszcze jedno. Chociaż nie mamy zamiaru zamknąć się w klasztorze ani uciekać od świata do lasów lub na pustynię, to jednak nam wszystkim bardzo się przyda, jeżeli wśród zgiełku pracy lub zabawy stworzymy sobie codziennie kilka chwil ciszy i samotności, czy rano, czy wieczorem, czy w domu, czy w kościele, obok którego przechodzimy w drodze do pracy. Ludzie dziś żyją często bezmyślnie, jak małe dzieci lub zwierzątka bezrozumne; więc w tych kilku chwilach skupienia i samotności pomyślmy nieco o poważnych rzeczach: o Bogu, o religji, o sumieniu i wieczności, o cnotach i grzechach, a wzbogaci się dusza nasza i serce!

Filozof.

ORLĘ LWOWSKIE.

Noc nadeszła i uśpiła dom cały. Mały Jurek przekonał się raz jeszcze, że braciszek śpi; pochylił się nad nim i lekko dotknął ustami jasnych jego kędziorów. Do pokoju, gdzie spała matka wejść nie śmiał, obawiając się, że przebudzi ją, przez co pokrzyżuje swe plany.

Podszedł do stołu i drżącą ręką napisał następujące słowa: „Droga Mamo! Idę do wojska walczyć za Lwów. Chociaż mam dopiero lat czternaście wytrwam i wrócę, gdy Lwów będzie wolny. Ucałuj odemnie wszystkich.

Jerzy.

Przy ostatnich słowach łza upadła mu na papier i rozlala pismo w atramentową plamę. Odsunął ręką kartkę. Porwał leżący w kącie plecak, przeżegnał się i cicho, jak mysz, zaczął przekradać się ku wyjściu. Skrzypnęły drzwi wejściowe. Kroki jego osłoniła noc ciemna.

* * *

Skoro mały Jurek stanął przed komendantem placówki na baczność, róg jego czapeczki sięgał w sam raz do środkowego guzika kurtki pana kapitana. Podniósłszy do czapki dwa palce, wystraszony olbrzymiemi i nastroszonemi wąsiskami, odpowiadał na zadane mu pytania. Skąd.... Ile lat... Czy miał kiedy w ręku karabin?

Chociaż odpowiedzi niezbyt zadowoliły kapitana, jednakże dano malcowi olbrzymi austrjacki karabin, który ten wciągnął na ramię, następnie dosyć zręcznie sprezentował broń.

Sierżant Wilczak, odprowadził go na stronę i począł pokazywać, w jaki sposób należy strzelać. Po półgodzinnej nauce Jurek zlany potem usłyszał z ust Wilczaka — Starczy — i dostał placówkę, z której jak okiem sięgnąć nic widać nie było, prócz czarnej nocy.

KATEDRA ŁACIŃSKA WE LWOWIE czyli wyznania rzymsko-katolickiego. Założył ją Kazimierz Wielki. W katedrze jest dużo pięknych kaplic fundowanych przez bogatsze i znaczniejsze rodziny mieszczańskie. Obecnie jest arcybiskupem lwowskim X. Bolesław Twardowski.

Za sobą miał cmentarz. Lęk go ogarnął niemały, bo wszystkie opowiadania o duchach, jakich się nasłuchał niegdyś, stawiły mu w wyobraźni straszliwe potwory.

Zadrżał i ścisnął mimowoli silniej swój duży karabin. Szeptać zaczął „Pod Twoją obronę"... I jakoś raźniej mu się zrobiło na duszy. Pokrzepiony modlitwą myśleć począł o domu rodzicielskim, o matce, która zbudziwszy się rano nie znajdzie go, o ojcu, walczącym gdzieś daleko za tę samą, co i on, Jurek, Polskę. Pogrążył się w zadumie.

I nagle... Gwizd przeraźliwy rozdarł powietrze.

Z ciemności wychylać się poczęły jakieś postacie i biegły skulone ku cmentarzowi. Byli to Ukraincy. Szczupły polski oddział, stojący przy cmentarzu wymierzył ogień w kierunku nieprzyjaciela. Jurek oparł karabin o drzewo i począł strzelać. Czy trafiał, nie wiedział. Raz zdawało mu się, że po jego strzale jakaś postać ciemna runęła na ziemię z ohydnem przekleństwem. Ale czy Jurkowa kula trafiła wroga nie wiedzieć, bo z obu stron strzelano gęsto.

„Do ataku!" — usłyszał chłopak rozkaz kapitana. Nasadził z trudem bagnet na lufę i potykając się co krok na nierównym gruncie biegł w kierunku Ukraińców. Ci biegli naprzeciw polskiemu oddziałowi z przeraźliwym wrzaskiem: Ura, ura!!!

Rozpoczęła się straszna walka na bagnety. Jurek czuł, że z sił opada, gdy nagle... Ujrzał kapitana osaczonego przez czterech Ukraińców, broniącego się rozpaczliwie. Skoczył na pomoc. Mały, zwinny, wcisnął się pomiędzy walczących i cios wymierzony w kapitana ugodził malca w piersi, z których bluznęła krasna krew. Padł z okrzykiem „Jezus Marja — Polsko!" Z okropną wściekłością ciął kapitan brodatego hajdamakę, zabójcę, by pomścić śmierć małego Jurka.

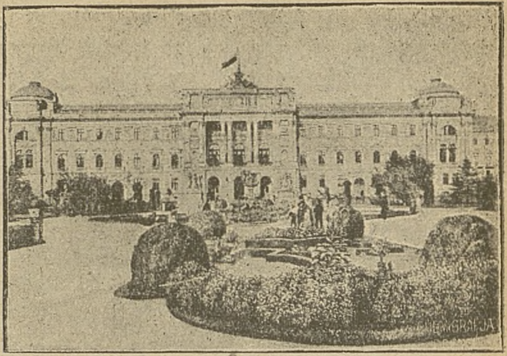

Uniwersytet im. Jana Kazimierza we Lwowie
dawniej gmach sejmu galicyjskiego. Przed nim rozciągają się piękne plantacje.

Kapitanowi przybywała pomoc. Sierżant Wilczak na czele czterech zuchów przedarł się ku niemu.

Ukraińcy cofali się w popłochu!

Budzący się świt szary ujrzał naszego Jurka wśród szeregu poległych tej nocy bohaterów. Z zaciśniętemi kurczowo rączętami zdawał się spać. Lecz krwawa plama na piersi jak najwyższy medal wojskowy świadczyła, że Jurek poległ, jak bohater.

Mama Jurka napróżno go szukała i wołała tego ranka. Dopiero list powiedział jej gdzie szukać syna.

* * *

Na łyczakowskim cmentarzu jest skromna mogiła maleńka. Na krzyżu widnieje napis:

Jurek W.
Orlę lwowskie
walczył i zginął
jak bohater.

A nad nim szumi smętnie samotna, biała brzoza. A w czarnej żałobie płacze biedna matka...

Takich jak Jurek, ginących za Lwów, za Polskę, było tysiące...

Sprawdź!

Czy zarząd Waszego Stowarzyszenia wysłał do Związku drukowany formularz ze sprawozdaniem za r. 1927? Termin upłynął 15 lutego!

NASZ ZLOT ZWIĄZKOWY 27 I 28 MAJA 1928.

Jak było do przewidzenia, wiadomość o zlocie i wystawie związkowej zelektryzowała wszystkich druhów we wszystkich Stowarzyszeniach! (Kto nie wie co to znaczy takie zelektryzowanie, niech dotknie choćby tylko jednym palcem rozgrzanego do czerwoności pieca żelaznego. Będzie miał to samo uczucie, jakby go elektryczność „złapała.") Posypały się do Związku listy, zapytania, co można, a jak, a kiedy. Jeden Jeden z druhów pisze naprzykład: Gotów! Proszę o wiadomość, czy mogę przysłać na naszą wystawę wyrzeźbione przezemnie szachy? Inny znowu druh — z okolic Krotoszyna, z niepokojem zapytuje, czy aby Związek przyjmie na wystawę jako pracę nieźle wykonaną parę pantofelków damskich. Nasz stary znajomy, druh Franciszek K. z SMP Morzewo pisze, że chciałby przysłać kilka obrazków przez niego rysowanych i malowanych, ale nie wie, czy wolno jednemu członkowi wystawić kilka rzeczy, czy też tylko jedną. SMP w Sulęcinie zwróciło się znowu z prośbą o wyjaśnienie takiej sprawy. Kilku druhów umie oprawiać książki, chcieliby więc na wystawę przysłać po parę książek, ale nie wiedzą, czy to można. Druh Roman B. pisze w te słowa: Właśnie na Wielkanoc szyć będę dla mojego brata, który się żeni, jaskółkę. Będzie to mpja pierwsza samodzielna praca a zarazem podarunek ślubny dla brata. Zapytuję szanowny Związek, czy aby będę mógł ten garnitur wysłać na naszą wystawę związkową oraz do jakiego czasu musi być dostarczony.

Miejsca napewno zabrakłoby, gdybyśmy tutaj chcieli wymienić wszystkie zapytania oraz druhów, którzy z niemi się do nas zwracają. Ale przecież nie o to nam chodzi!

By usunąć wszystkie wątpliwości wyjaśniamy:

1. Na wystawę związkową można przysłać każdą rzecz, która wykonana została własnemi rękami druha. A więc druh, który się uczy ślusarstwa może naprzykład przygotować klucze, zamek do drzwi, jakieś ładne okucie, model maszyny, ładnie wykonaną kratę, odlewy w żelazie. W pokrewnym zawodzie — w kowalstwie zatrudniony druh dać może na wystawę związkową podkowę, mały pług, odrobiony z taką dokładnością, jak duży, kosy, brony, osie. Bednarze i stolarze mają taki ogromny wybór, że nawet im wyjaśniać nie trzeba. Począwszy od wiadra czy stołka, a kończąc na pięknej beczułce lub szafeczce czy stoliku. Wszystko zmieści się na wystawie i będzie oglądane z ciekawością.

Krawcy, siodlarze, szewcy, koszykarze, garncarze, wiedzieć powinni, że ich prace zawsze wzbudzają zainteresowanie jako że są przydatne ludziom do życia. Ubrania, suknie, palta, uprzęże, torebki, walizki, buty długie z cholewami, i lakierki, talerze i koszyczki, krzesła, stoły z trzciny, rafji, słomy, z wikliny, a dalej garnuszek, miseczki, wazony z gliny surowej czy palonej, wszystko to można nadsyłać na wystawę związkową. A cóż mówić dopiero o rozmaitych rzeczach wykonanych z upodobania w chwilach wolnych od pracy. Obrazy, rysunki, wycinanki, rzeźby, modele, zabawki, rozmaite figliki i takie mnóstwo przedmiotów, których nie sposób tu wymienić, a które druhowie tak pięknie wykonać potrafią. Czy można nadesłać wyhodowany kwiat? Naturalnie! Własnoręcznie zrobiony kołacz, babkę, ciastka i tort — oczywiście! Bez niczyjej pomocy ukręcone kiszki, kiełbasy, salcesony, parówki albo zamarynowane i wędzone szynki, polędwice i inne mięsiwa — koniecznie!

2. Wolno każdemu druhowi przysłać na wystawę dwa, trzy i więcej przedmiotów.

3. Stowarzyszenie może wysłać kilka rzeczy tego samego rodzaju. A więc naprzykład książki, które oprawili Janek Mąciwoda, Franek Kasztelan, Szymon Lipka. Natomiast przy każdej z nich musi być kartka, na której wypisane będzie: Oprawę książki wykonał dh. Janek Mąciwoda z SMP Cichy Las. Na innej znowu: Oprawę książki wykonał dh. Szymon Lipka z SMP Cichy Las.

A więc druhowie, na wystawę nietylko można, ale trzeba koniecznie przysłać wszystko, co zrobić umiecie, byleby to było wykonane własnemi rękami druha, który rzecz przysyła.

* * *

O tem, że nasz zlot związkowy odbędzie się w Zielone Świątki, a więc za niecałe trzy miesiące to już ćwierkają wszystkie wróble, a nawet niejedna sikorka, czy zięba również już tę wieść roznosi po polach, lasach, wioskach i osiedlach.

Dla wszelkiej pewności powtórzymy za niemi jeszcze najważniejsze sprawy:

1. Pamiętać trzeba o gromadzeniu pieniędzy. Grosz do grosza, a będzie złotówka. Można urządzić w poście albo na Wielkanoc przedstawienie, a dochód z niego przeznaczyć naprzykład na bilety kolejowe dla wszystkich druhów. Przy tej sposobności zaznaczamy, że postaramy się o zniżki kolejowe, dzięki którym bilet w powrotną stronę kosztować będzie tylko $1/3$ część zwykłego.

2. Każdy druh musi posiadać czapkę związkową oraz odznakę. Natomiast druh delegowany do związkowej kompanji honorowej musi wystąpić w mundurku.

3. Kilka tysięcy osób przyglądać się będzie naszym zawodom lekkoatletycznym. Każde Stowarzyszenie postarać się musi, by członkowie w dniu tym znaleźli się na boisku i zdobyli nagrody!

4. Orkiestry Stowarzyszenia niechaj się nauczą grać kilka ładnych marszów!

5. W czasie zlotu czeka uczestników cały szereg niespodzianek i przyjemności. Dobrze przypomnieć na zebraniu plenarnem zasady dobrego wychowania, aby każdy z druhów umiał się odpowiednio zachować.

Z mojego notesu.

NIESPODZIANE ŹRÓDŁO POMOCY.

Ksiądz Patron SMP. w Ryczkach martwił się, albowiem Stowarzyszenie, którego był Patronem, nie rozwijało się dobrze.

Ryczki były mieściną niedużą. Do najbliższego dworca dojeżdżało się dawniej konnym omnibusem. Podróż trwała jakieś dwie godziny. Obecnie mają Ryczki autobus, który kiedyś podobno kursował między Poznaniem a Swarzędzem; z czego są dumne, jak gród Przemysława z połączenia lotniczego z Warszawą.

Młodzieży nie brak w Ryczkach, okolica lesista dawała dużo terenu wycieczkowego, cóż, kiedy praca w Stowarzyszeniu schodziła coraz to więcej na psy. Zabiegał bardzo, kręcił się, jak w ukropie, prezes druh Migdałek, wszystko na nic! Usposobienie w mieście było dla Stowarzyszenia nie dobre. Zwłaszcza niechętnie odnosił się do niego człowiek doświadczony, co z niejednego pieca chleb jadał, jako że był rzeźnikiem i handlarzem bydła, p. Baltazar Toporek.

Mawiał on często: — Na co tam chłopakom towarzystwa, robią się ino przemądrzali i tyla. A prezesy, a naczelniki, skarbniki i sekretarze! We łbie się im przewraca! Nic wię-

cej. Jabym im tam dał prezesów i naczelników. — Tu pomacał się znacząco po szerokim rzemiennym pasku, o którym chodziła niesamowita pogłoska, że był starym, wytrwałym pomocnikiem w wychowywaniu uczni Toporkowych, a pozatem był trzosem, w którym krył pieniądz, wyjeżdżając w okolice na zakup bydła rogatego i bez rogów. Co gorsza, a raczej bądźmy zupełnie szczerzy, co najgorsza, to i prezydent miasta Ryczki, mąż szanowany bardzo przez 2557 obywateli p. burmistrz Grzmotowicz, okazywał dość jawnie niezaufanie władzy do młodych ryczkowian, zorganizowanych w SMP. Na skromnem piwku, na które artystycznie złoconym, a figlarnie zakręconym ogonkiem zapraszało co poważniejszych obywateli godło oberży „Pod wesołem prosięciem“, nie ukrywał p. burmistrz Grzmotowicz swej ujemnej opinji o ruchu społecznym wśród młodzieży, powierzonego swej pieczy grodu.

— Nasz ksiądz wikary to święty człowiek, mszę pięknie śpiewa, kazania prawi, jak się patrzy, gorliwy w pracy, a grzeczny w obejściu dla każdego, tylko z tą młodzieżą to już przesada. I my byliśmy młodzi, a nikt nas na posiedzenia nie zwoływał i roli magistratu albo rady miejskiej w jakichś tam patronatach nie kazał odegrywać. Udają urwisze, Bóg wie co, i mądrują się jak starzy!

— Ho, ho! przerywał mistrz rzeźnicki p. Baltazar Toporek, jabym ich tam oduczył obradowania i mądrowania!

Tu znowu następował ów nielubiany przez młodzież a wiele obiecujący ruch w okolicę dosyć zaokrąglonego żołądka, otoczonego rzemiennym pasem z szeroką mosiężną spinką.

Nie przyczyniał się też do powodzenia SMP. w Ryczkach, pogląd na nie p. Ozorkiewiczowej, wdowy po cechmistrzu, która, mówiąc o Stowarzyszeniu wpadała w wielki zapał i lubiła przepowiadać koniec świata. Rzekomo miał kiedyś, uniesiony potępienia godnem łakomstwem, zastępowy SMP., druh Wisusik, złupić drzewko prawie już dojrzałych śliwek-węgierek, w sadzie p. Ozorkiewiczowej. Gwałt ten popełniony na własności oburzył do głębi wdowę po cechmistrzu, napełnił niechęcią do SMP. i zarazem duchem proroczym co do bliskiego końca świata.

Druh Wisusik odpierał z godnością ów zarzut i wskazywał na starszego chłopca wdowy, Florka Ozorkiewicza jako na sprawcę i śliwkowego rozboju i onej potwarzy, rzucającej cień na dobrą sławę druha zastępowego.

Może to i było prawdą, bo między druhem Wisusikiem a Florkiem panowała nieprzyjaźń, wywołana różnicą poglądów na pewną sprawę, co zakończyło się dłuższem krwawieniem z nosa jednego, a dosyć mocnym sińcem pod okiem drugiego. Jeżeli trzy tak znaczne osobistości miasta były nieżyczliwie usposobione dla SMP., to wytwarzało to ogólny nastrój więcej niż chłodny u całego obywatelstwa.

Wybito komuś okno, albo obielono wapnem ścianę czy sztachety, w tej chwili szukano winowajców w młodzieży zorganizowanej. Zwłaszcza zaś szły na jej rachunek wszelkie najazdy obywatelskie, gdy się zieleniły kwaśne agresty, zaczęły rumienić czereśnie, wiśnie albo złocić żółtawo jabłka i gruszki.

Co do tego jednak, wydaje mi się, panowało ciche a solidarne porozumienie między młodzieżą zorga-

nizowaną i niezorganizowaną. Niestety jednak SMP. ponosiło w opinji całe koszty owych owocowych wypraw.

Wprawdzie ks. patron wykazywał bardzo często i dobitnie na różnych posiedzeniach innych towarzystw, że ustawa SMP. nie nakazuje wybijać okien albo podejmować wycieczki do cudzych ogrodów, ale groch rzucaj o ścianę, opinja nie zmieniała się na lepsze.

Rozumiemy więc czemu patron martwił się, dlaczego chodził osowiały prezes, a zarząd cały bywał zniechęcony i w posępnych humorach. Było to w pierwszych dniach listopada, tak po Zaduszkach. Ks. patron polecił zwołać nadzwyczajne posiedzenie zarządu SMP. Posiedzenie trwało bardzo długo, wyraźnie zastrzeżono jego tajność. Członkowie zauważyli jednak, że zarząd nabrał otuchy. Na zwyczajnem zebraniu SMP. oświadczył prezes bardzo energicznie, że dosyć już tego wszystkiego, że zarząd użyje ostatniego środka, aby rolę Stowarzyszenia naprawić. Jeżeli i to nie pomoże, to przyjdzie się chyba całemu Stowarzyszeniu gromadnie powiesić w sadach pp. burmistrza, Toporka i Ozorkiewiczowej, albo zaprosić ks. sekretarza jeneralnego z Poznania, aby we własnej osobie przybył wyciągnąć Stowarzyszenie z ostatniej toni. Raźny duch zapanował nagle po tem oświadczeniu w młodzieży. Rozpoczął się jakiś tajemny ruch, bieganie, pracowite wspólne spędzanie wieczorów, częste narady zarządu z ks. patronem — jednem słowem coś się działo. Ale o tem, co się działo, dopiero w przyszłym numerze. Na teraz: Gotów!

Wasz były prezes

Franek.

Odprawa Komendanta.

NACZELNIK ZAKASUJE RĘKAWY...

Zdajemy sobie sprawę, że za pracę Stowarzyszenia odpowiedzialny jest Zarząd. Członkowie Zarządu zaś każdy z osobna odpowiadają za swój zakres pracy. Z nich naczelnik zaraz po prezesie ma urząd najtrudniejszy. Nie może bowiem w swej pracy liczyć zbytnio na pomoc innych członków zarządu, gdyż w sprawach wychowania fizycznego za mało posiadają wyszkolenia. To też pierwszym jego krokiem po objęciu urzędu będzie wyszukanie jednego lub kilku pomocników. Z nimi opracuje program pracy wychowania fizycznego w Stowarzyszeniu. Wpierw należy jednak przejrzeć bibljotekę Stowarzyszenia, by przekonać się, jakie są w niej książki o wychowaniu fizycznem. Jest to czynność bardzo ważna, gdyż później, gdy ćwiczenia się rozpoczną za późno będzie szukać odpowiednich podręczników, bez których nawet najlepszy w tej dziedzinie fachowiec obyć się nie może. Najważniejsze podręczniki, które winny być w każdem Stowarzyszeniu, a które nabyć można w Związku, są następujące:

Ćwiczenia fizyczne w SMP . cena 1,90 zł
Lekka atletyka — A. Klimek . „ 0,85 „
Gimnastyka . . . . . „ 1,50 „
Regulamin piechoty część I (musztra) . . . . . . „ 1,00 „
Gry i zabawy ruchowe dla wojska . . . . „ 0,50 „
Boisko sportowe . . . . . „ 0,20 „
Palant, piłka procna, koszykówka, pięstówka itp. (małe książeczki) od 0,15 do 0,45 zł.

Prócz tych polecić możemy:
Lekka atletyka (zawierająca tabelę obliczania punktów, przepisy sędziowania
Lekka atletyka — Baran . . . 4,— zł
Piłka ręczna . . . . 0 50 „
Lekka atletyka w obrazkach
1. Biegi krótkie . . . . . 1,20 zł
2. „ średnie i trwałe . . 1,20 „
3. Rzuty dyskiem, oszczepem i kulą 1,80 „

Po przeglądzie książek następuje generalny przegląd przyborów. Niejedno trzeba będzie naprawić, a niejeden sprzęt nowy zakupić. Dużo przyborów można będzie zrobić na miejscu własnemi siłami jak np. chorągiewki i piłki do palanta, oszczepy, dyski i kule ćwiczebne.

Od energji i zapobiegliwości naczelnika zależy, czy najpotrzebniejsze przybory zdobędzie dla Stowarzyszenia.

Niezbędne są w Stowarzyszeniu następujące przybory: 6 chorągiewek wysokich na 1,50 mtr, 2—4 bijaki do palanta, piłka duża, najlepiej nożna, która służyć może przy bardzo wielu grach. Do lekkiej atletyki potrzebujemy: dysk, oszczep, kulę 7¼ klg, stojaki do skoków. O ile kasa Stowarzyszenia jest dość zasobna, pomyśleć można o zakupieniu tyczki do skoków, taśmy do mierzenia, numerów startowych i czasomierza. Spis potrzebnych książek i przy-

borów przedkłada naczelnik na posiedzeniu zarządu do zatwierdzenia.

Następnie przystępujemy do opracowania szczegółowego programu pracy. Miejsce ćwiczeń czyli boisko jest już zabezpieczone, Nasuwa się więc pytanie, co ćwiczyć? Zastanowimy się pokrótce nad wszystkiemi działami.

A więc najpierw m u s z t r a.

Nie można jej za dużo ćwiczyć, jak to się często dzieje, a najlepiej na każdej zbiórce poświęcić 5—10 minut na przerobienie musztry. W bieżącym roku pamiętać jednak należy, że Stowarzyszenie weźmie udział w zlocie związkowym. Druhowie muszą więc znać najważniejsze zasady musztry, by na zlocie Stowarzyszenie nie zrobiło wstydu naczelnikowi.

Z l e k k i e j a t l e t y k i ćwiczyć będziemy biegi krótkie i długie, marsze, rzuty dyskiem, oszczepem i kulą oraz skoki wzwyż i w dal i skok o tyczce. Z najlepszych palantowców utworzy naczelnik drużynę palantową. Ponieważ zainteresowanie się palantem u druhów starszych jest słabe, winien przeto naczelnik przeprowadzać z niemi inną grę. Najodpowiedniejsze gry dla starszych to piłka polska, koszykówka lub siatkówka.

Bardzo ważnym punktem programu będą w y c i e c z k i, celem zwiedzenia okolicy, a przedewszystkiem odwiedziny sąsiednich Stowarzyszeń. By odpowiednio kierować g i m n a s t y k ą nie wystarczy wziąć podręcznik lub ukończyć nawet kurs lub odbyć służbę wojskową. Gimnastyka bowiem tylko wówczas będzie dawała wyniki, gdy ćwiczenia oprzemy o naukowe doświadczenie, naprzykład inne będą ćwiczenia gimnastyczne dla młodych, inne dla starszych. Z tego względu zalecam ostrożność w uprawianiu gimnastyki, gdyż kierowana ręką niefachowca zrobić może dużo złego.

Nie wolno nam również zapominać o ć w i c z e n i a c h w o j s k o w y c h. W tym celu naczelnik porozumie się z p. oficerem instrukcyjnym względnie podoficerem z którym ustali jeden dzień w tygodniu dla ćwiczeń wojskowych.

By zbadać postępy druhów tak w wychowaniu fizycznem jak też i przysposobieniu wojskowem, zaleca się urządzać co pewien czas zawody. Z a w o d y takie odbyć się winny bezwzględnie kilka tygodni przed zlotem związkowym, by najlepszych zawodników wybrać na zawody związkowe. Wprawdzie ustawa nie przewiduje specjalnej książkowości dla naczelnika, nie zaszkodzi jednak, gdy naczelnik w osobnej książeczce zapisywać będzie, co przerobiono na każdych ćwiczeniach. Ułatwi to jemu samemu pracę, gdy na końcu roku będzie miał zdać sprawozdanie ze swej działalności. Nie będzie wtedy potrzebował szukać i myśleć długo, lecz przejrzy tylko swój dziennik a z łatwością ułoży sprawozdanie. Prócz tego zawsze będzie miał pogląd na to, co w ciągu roku przerobiono i co jeszcze zrobić należy. Konieczna również jest kontrola obecności druhów na ćwiczeniach.

Gdy tak wszystko według kolejności otrzyma swoje należyte miejsce w programie, śmiało przystąpić można do wykonania zamierzeń. **Komendant.**

Co słychać w okręgach

Pierwsze sprawozdawcze posiedzenie rady okręgowej odbyło się w **Lesznie** w dniu 29 stycznia. Na posiedzeniu, któremu przewodniczył ks. prob. Jankiewicz, patron okręgu leszczyńskiego, wygłosił komendant Związku p. Bujakiewicz referat p. t. „Niektóre dziedziny pracy zarządowej“, oraz omówił sprawę zlotu i wystawy związkowej. Członkowie zarządu okręgowego oraz prezesi poszczególnych Stowarzyszeń zdawali sprawozdanie ze swej działalności. Zarząd okręgowy nie zmienił się.

Na posiedzeniu byli delegaci następujących Stowarzyszeń: Brenno, Biskupice, Goniembice, Golejewko, Gostyń, Grotniki, Krobia, Leszno, Machcin, Osieczna, Rawicz, Wielkie Strzelce, Zielonawieś, Domachowo, Przemęt, Sobiałkowo, Miejska-Górka, Poświętno, Mórkowo, Gola i Siekówko. Nieobecne były: Dubin, Kunowo (pow. Śrem), Łaszczyn, Poniec, Konary, Woszczkowo i Tworzanowice.

Okręg Trzemeszeński urządził posiedzenie rady w dniu 2 lutego. W zarządzie nastąpiły tylko zmiany na stanowiskach skarbnika i naczelnika. Skarbnikiem został p. naucz. Bukowski z Kruchowa a naczelnikiem M. Gumienny z Trzemeszna. Na posiedzeniu wicepatron p. Poliwoda wręczył nagrody zdobyte na zawodach okręgowych. Po posiedzeniu rady odbyło się posiedzenie

S. M. P. — Miejska Górka

Stow. w święto Młodzieży odegrało z wielkiem powodzeniem sztukę „Do wyższych ja rzeczy urodzony.“ Na obrazku widzimy grupę aktorów.

całego zarządu z udziałem nowo wybranych członków. Jako delegat Związku był w Trzemesznie kom. Związku p. Bujakiewicz. Na posiedzeniu nieobecne były: Kłecko i Gębice.

W dniu 5 lutego był na posiedzeniu rady **okręgu noteckiego** sekretarz Związkowy p. Mazurkiewicz. Rada wybrała nowego naczelnika. Został nim dh. Kumoch z SMP. Czarnków; pozatem rada upoważniła patrona okręgowego ks. Urbana do mianowania skarbnika według własnego uznania. Na posiedzeniu byli delegaci następujących Stowarzyszeń: Brenno, Budzyń, Czarnków, Lubasz, Ludomy, Połajewo, Ryczywół, Sarbia. Nie przysłały delegatów: Chodzież, Gębice, Grabowno, Jabłonowo, Kaczory, Młynkowo i Wolsko Nowe.

W tym samym dniu odwiedził **okręg inowrocławski** komendant Związku p. Bujakiewicz. Na posiedzenie stawili się delegaci wszystkich Stowarzyszeń należących do okręgu. Prezesem okręgowym wybrano p. naucz. Falkowskiego z Inowrocławia, a naczelnikiem dh. Stefana Goćwińskiego, długoletniego naczelnika SMP. Poznań — Boże Ciało. Dzięki staraniom ks. prob. Jaśkowskiego, patrona okręgowego, otrzymają Stowarzyszenia pow. Inowrocławskiego przybory sportowe.

Sprawozdawcze posiedzenie rady **poznańskiego SMP.** odbyło się z dniem 7 lutego, a **okręgu opalenickiego** w dniu 12. 2. Tak w Poznaniu jak i w Opalenicy zarząd okręgowy się nie zmienił. W Opalenicy posiedzenie wyraziło ks. Maciaszkowi, dawn. patr. okręg., gorące podziękowanie za pracę w okręgu. Nieobecne były Stowarzyszenia: Wielichowo, Nowy Tomyśl, Adamowo, Sworzyce, Wroniawy, Michorzewko i Chorzemin.

Również **okręg jarociński** urządził już posiedzenie rady. Stało się to w dniu 19 lutego. Skompletowano zarząd okręgowy, gdyż naczelnik i sekretarz ustąpili. Wicepatron okręgowy ks. Kupczyk wygłosił referat n. t. „Kościół Narodowy". Jako delegat Związku obecny był komendant Związku p. Bujakiewicz.

Rada okręgowa uchwaliła: Składki okręgowe zaległe oraz za pierwsze półrocze należy uiścić najpóźniej do dnia 30 marca br. na ręce dh. Wroneckiego, Pleszew, ul. Kraszewskiego 5. Składka okręgowa wynosi 20 gr od członka rocznie. Prezes okręgowy dh. Cukrowicz przedstawił program pracy okręgu na rok 1928, który rada zatwierdziła. Obecni byli delegaci następujących Stowarzyszeń: Borek, Mchy, Chwałkowo, Golina Kościelna, Jaraczew, Książ, Potarzyca, Pleszew, Czermin, Kotlin, Sośnica, Twardów, Mieszków, Witaszyczki, Dębno, Brzezie, Ciświca, Siedlemin, Pawłowice, Rusko, Wola Książęca, Magnuszewice, Nowemiasto i Góra p. Jarocin.

LIST GRZESIA.

Gotów! Moiściewy Druhowie Kochani i Przyjaciele od serca! Jak się zaczęło u nas w Związku gadać, że to pora drukować Młodego Hufca na marzec, wtedy zawołali mnie panowie redaktorzy, nastroszyli wąsy, oczy wystawili, i powiadają: Grzesiu, jeśli chcesz, abyśmy drukowali twoje bazgroty (tak ci nazwali szpetnie moje listy do Was), to musisz pisać zwięźle (niby krótko), rzeczowo (niby ma znaczyć, że do rzeczy, a nie od rzeczy) i o takich sprawach, które mogą zaciekawić Druhów. Com miał robić? Oczywiście przystałem na te warunki, bo inaczej, kto wie, czybyście kiedy czytali w Młodym Hufcu o Grzesiu Śliwce.

Ha! każą pisać krótko, będzie się pisać krótko, dla mnie to nie dziwota, bo jak adresuję koperty, albo jak piszę jaki rachunek, to się przecież nie rozpisuję na ośmiu stronach! Do rzeczy ja od urodzenia piszę, tak, że nawet mój chrzestny to się zawsze dziwował, skąd ja mam taki dowcip w palcach do pisania od maleńkości.

A czy z ciekawości zaglądacie do tego, co ja piszę, to tylko Wy, moi Kochani Przyjaciele, odpowiedzieć możecie. Mam tę w Bogu nadzieję, a w Was ufność, że w razie potrzeby staniecie w obronie, prawda?

Ale, ale, muszę pisać do rzeczy! Ostatnim razem pisałem do Was (to znaczy w numerze drugim Młodego Hufca), że mam kłopot, co dać na wystawę związkową. Przyznam się Wam tutaj, że na dnie serca chowałem trochę nadziei, że może który z Was mi poradzi, dopomoże w biedzie. No, ale niema o czem gadać, dziś już wiem co wystawię. Ciekawiście, co? Cierpliwości, za niecałe trzy miesiące zobaczycie. Będzie napisane wielkiemi literami jak wół: Wystawia Grześ Śliwka. Ponieważ Was bardzo kocham i szanuję, to źdźiebko mojej tajemnicy Wam odkryję. A więc słuchajcie! To co ja dam na wystawę — będzie można dotknąć, czasami nawet wziąć do ręki. Od przodu i tyłu będzie jednako ładne; zieść się da, albo nie. A kolor to ma różny, jak się zdarzy! No, a co Wy Druhy przyślecie na wystawę?

Jak słyszę od naszych panów, to ponoć okrutnie dużo rzeczy będzie przysłanych. Najwięcej to mnie uradowało, jak czytałem list od jednego druha sekretarza. Pisał,

Chcesz uniknąć wstydu?

Postaraj się, by Twoje Stowarzyszenie natychmiast uregulowało dług w Związku. — Przeczytaj co podają wiadomości Związkowe!

że w ich Stowarzyszeniu to prawie każdy coś szykuje na wystawę, a na zlot to nietylko wszystkie druhy się wybierają, ale cały patronat. Ja Wam przepowiadam, i to sobie wszyscy zapamiętajcie, że u nas na zlocie to będzie taka ciżba, jak na odpuście w Duchownej Górce.

Inna jeszcze wiadomość także mnie niezgorzej ucieszyła. Ciekawiście? No to posłuchajcie: pisały różne druhy, że pragną na wystawę przysłać trzewiki, które sami zrobili albo też ubrania, palta, czy inną przyodziewę. Dobra jest! Przysyłajcie jaknajwięcej. Ogromnieby się przydał żakiet i spodnie na lato takie cieńkie, od gorąca. Jak tam który z Was moi kochani, trochę mi po starej znajomości opuści, to sobie może jakie trzewiki zafunduję. U nas to prawie wszyscy panowie ze Związku mają na święto takie świecące lakierki, więc sobie tak myślę, że i mnieby się przydały takie z krokodylowem obłożeniem, i koniecznie skrzypiące, tak, żeby zdaleka było słychać.

Jak się kiedy wyrżnę na święto we wszystko nowiutkie, to do Was przyjadę w odwiedziny, ale nie czasami z wizytacją, tylko tak dla lepszego zapoznania się i zaprzyjaźnienia. Zagramy sobie może w palanta albo w „berka".

Grzesiu, pisz zawsze do rzeczy — te słowa to mi ciągle dzwonią w uszach i nie dają spokoju. Tylko sami powiedźcie z uczciwości, czy ja od rzeczy piszę?

Chyba od rzeczy nie będzie, gdy Wam jeszcze opowiem jakeśmy z Talarkiem jeździli na sankach i jak się ten sport smutnie dla nas skończył.

Otóż jak u nas było trocha śniegu, przyszedł raz Antek do mnie i powiada: Chodź Grzesiu, będziem jeździć na sankach. No, czybyście nie poszli, jakby do Was kto tak słodko przemówił? A zresztą p. komendant Bujakiewicz zawsze mówi, że sport jest potrzebny dla zdrowia. Więc aby zdrowie w nas wstąpiło poszliśmy koło cytadeli i dalejże saneczkować! Zjechaliśmy pewnie z piętnaście razy, a może więcej. Antoś kierować umie sankami, więc wszystko było w porządku, a uciecha wielka także. Gdyśmy mieli się na odchodnem, skusiło mię coś i powiadam: Antek, teraz ja pokieruję sankami. Oj, druhy, jechać, tośmy dobrze jechali, ale jak się skończyła ta jazda, to może lepiej ani nie mówić!

Gdyśmy tak na całą parę jechali zgóry, że chyba i pociąg prędzej nie leci, ja ani rusz nie mogę sobie przypomnieć, jak tu skierować trzeba sanki w prawo, aby ominąć kilka drzew! No i cóż, zamiast w prawo, poszły w lewo, prosto na drzewa! Myślicie, że można było się ratować? Gdzietam! Lecieliśmy jak warjaty, jak się to mówi: na łeb, na szyję, na złamanie karku. Antek, widząc co się święci, złapał mię z całej siły, jakby to co mogło pomóc i uratować nas od katastrofy! Naraz trach! Wszystko jęknęło! Drzewo, sanki no i my też! Zamknąłem oczy po to, żeby oglądać wszystkie gwiazdy, które mi się pokazały, gdy rżnąłem głową i lewem kolanem w drzewo.

Sanki — niema co gadać — poszły na kawałki, ale najgorzej wyszedł Antek. Biedny Antoś! Przedstawcie sobie, że kawałek odłupanej deski, taka drzazga na palec pewnie gruba wbiła mu się za skórę w ciało. Oj też stękał, stękał biedaczek! Przez cały tydzień musiał leżeć w łóżku, bo mu doktór dopiero nożem wydłubał kawałki drzewa. I dziś jeszcze niebardzo może siedzieć, a przez cały czas to musiał leżeć do góry plecami, bo mu inaczej zanadto ból dokuczał wedle tej rany.

Ja pewnie dlatego, że poleciłem się w ostatniej chwili przed katastrofą opiece Matki Boskiej, wyszedłem bez szwanku. Na głowie miałem tylko przez kilka dni guz prawie taki duży, jak kurze jajo, oraz źdźiebko utykałem na lewą nogę.

Czy myślicie, że jeszcze kiedy wybraliśmy się z Antkiem na sanki? Nie! Bo śnieg stajał i nie było po czem jeździć........ Tymczasem ściskam Wam serdecznie

Wasz kochający
Grześ Śliwka.

P. S. A teraz wedle mojej zagadki, którą ogłosiłem w drugim numerze Młodego Hufca. Te trzy litery w jednym rzędzie oznaczają las, albo bór, albo też sad. Takich odpowiedzi otrzymałem 32. Złych rozwiązań przysłali druhowie 9.

W losowaniu, które urządziłem gra „Japończyk" przypada druhowi Lisieckiemu Wł. z SMP. Kucharki.

†

Ci, którzy od nas odeszli...

Wszechmocnym swym wyrokiem zabrał Pan Bóg do chwały swojej naszych dzielnych Druhów

ś.p. Stanisława Mielcarka

z S. M. P. Kucharki w lutym br.

ś.p. Władysława Gawlaka

z S. M. P. Kaczanowo dnia 6 lutego br.

Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie!

Pogadanka zarządowa.

O czem druh prezes radził z ks. Patronem?

Deszcz tak silnie siekł w szyby, że siedzący przy oknie ksiądz patron mimowoli odsuwał się od niego, bo zdawało mu się, że panująca nawałnica wyrwie wichrem ramy okienne, potłucze szyby i deszczem lunie do pokoju. Ksiądz wrócił niedawno z nieszporów i siedział przy biurku, mając przed sobą rocznik Młodego Hufca, pięknie oprawny w płótno z wyciśniętemi złotemi głoskami. Zastukano do drzwi.

— Proszę wejść, zawołał ksiądz patron.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! Witam Druha Walka, cóż druha przyniosło tutaj pośród takiego okrutnego deszczu, musi to być ważna sprawa.

— Ważna, nie ważna, ale dla mnie to okropny kłopot.

— No, no, nie wolno osiwieć przedwcześnie, roześmiał się ksiądz.

— Iii, tego nie zrobię... Ale widzi Ksiądz Patron, wszystko to zaczęło się od czasu, jak mnie Wojtek Marchewka na Walnem zebraniu zeszłej niedzieli postawił jako kandydata na prezesa naszego Stowarzyszenia, a obecni druhowie wybrali mnie jednogłośnie. Strasznie dumny byłem z tego; od oklasków, to mi aż uszy popuchły, że przez dwa dni czapki nie nosiłem — ale potem...

Tu przerwał Walek i spojrzał tak smutno przed siebie, że kot siedzący na progu zaczął miuczeć żałośnie, a Burek, olbrzymie poczciwe psisko, leżące pod piecem, ziewnęło potężnie, aż mu łzy pociekły. A wszystko to dlatego, że się Walek smucił.

— No, proszę powiedzieć, przemówił łagodnie ks. Patron, co druhowi dolega. Czy sekretarz nie przygotował protokólu, czy bibljotekarz nie pościągał książek od członków, czy może znowu dostaliśmy pismo ze Związku z upomnieniem, że dług nieuregulowany albo z zapytaniem, dlaczego nie wszyscy Druhowie abonują Młodego Hufca?

— To nie, ale wszystko to przez zebranie ogólne. W przyszłą niedzielę ma być, a nie wiemy, co na niem będziemy robić. Józek Sikorczak mówił mi, że jeżeli będzie takie nudne, jak to niedawno się zdarzyło, to nie przyjdzie wcale, bo woli siedzieć w domu i rozwiązywać szarady Komara, gdyż w ten sposób przynajmniej radjo-aparat wygrać może, a na zebraniu to co? Nudy, mówi, okropne nudy. Gdyby ławki nie były takie twarde, przespałby się, jak to w zeszłym roku zrobił Franek Gomuła, co to raz tak sobie ziewnął w czasie zebrania, że mu mucha do ust wleciała. Śmiali się druhowie serdecznie...

— Druhu prezesie, przerwał mu ksiądz, czy druh nie myśli, że gdyby tak na każdem zebraniu komuś mucha wleciała w usta, czy nie byłyby te zebrania urozmaicone. Śmiech, skoro przestanie się mówić o poważnych rzeczach, jest bardzo dobry. Tylko, że much teraz niema, — prawił dalej wesoło ks. patron, — ale zamiast much można uradować druhów wierszykiem wesołym, lub monologiem. Poprosić można na przyszłe zebranie Józefa Mańczaka, który wyuczył się na pamięć lekcji w żydowskiej szkole, niechaj ją powie, a wszyscy śmiać się będą; on tak doskonale mówi monologi. A co wogóle będzie na przyszłem zebraniu, bo o programie bardzo wcześnie trzeba myśleć.

— Właśnie, że mam tutaj okropny kłopot, odparł Walek, drapiąc się

WSZYSCY WYSTAWIMY — CO UCZYNIĆ POTRAFIMY!

OCZYWIŚCIE NA WYSTAWIE ZWIĄZKOWEJ 27 i 28 maja b. r.

swoim brzydkim zwyczajem po głowie. Wykład pewnie wygłosi nam Ksiądz Patron?

— O nie, wyjeżdżam na odpust do Kręgowej, na zebraniu będzie obecny p. wicepatron, musicie postarać się o kogoś innego do wygłoszenia wykładu. Najlepiej będzie, żeby ktoś ze Stowarzyszenia to uczynił. Niechaj druh Jurkowski powie coś o tem, co możemy zrobić na wystawę związkową, część materjału znajdzie w Młodym Hufcu. Będzie ożywiona dyskusja, zachęcą się druhowie i na wystawie Stowarzyszenie napewno godnie wystąpi. Ja wkrótce zwołuję zebranie mistrzów, aby pozwolili pracującym u nich druhom zrobić coś na wystawę w warsztatach i dopomogli im w tem. Zrobią to z pewnością.

— Ach, na zlot — westchnął Walek — nie mamy jeszcze żadnych oszczędności, trzeba zacząć zbierać pieniądze, chcemy wszyscy być na nim w czapkach związkowych, a dobrzeby było, żeby chociaż kilku miało mundurki.

— A co umieści się na dalszym porządku zebrania?

— Dlatego właśnie martwię się, bo nie wiem co. Możeby tak coś zaśpiewać.

— Doskonale, mamy przecież śpiewniki, które kupiliśmy w Związku. Wybierzemy sobie piosenki i nauczymy się ich, a następnie wie druh co? Skoro podamy komunikaty Zarządu o urządzeniu wieczornicy, trzeba będzie powiedzieć coś o sztandarze związkowym. Przynajniej pięć złotych musimy posłać, ale myślę, że zrobimy zbiórkę i wyślemy więcej.

Na ściennym zegarze bić zaczęła godzina szósta. Zerwał się żywo ksiądz patron i spojrzawszy na zegar zawołał:

— Aleśmy się zagadali, muszę jechać do sąsiedniej parafji zastąpić chorego księdza Marczyńskiego. No, co druhowi jeszcze leży na sercu.

— Już nic, odpowiedział wesoło Walek, wiem, że zebranie uda się, nikt ziewać nie będzie. Gotów, Ks. Patronie. Śpieszę teraz do domu ułożyć porządek posiedzenia zarządu, żeby wszystko sprawnie szło. Wszystko co mówiliśmy, przedstawię na tem posiedzeniu.

— Gotów, kochany druhu! Trzeba pomyśleć koniecznie o ułożeniu programu pracy na półrocze, porozumiawszy się z dawnym prezesem, trzeba rozpocząć pracę w Stowarzyszeniu. Jeżeli były prezes zaczął jakąś, dobrzeby było, jeżeli jest pożyteczną, prowadzić ją dalej, jeżeli nie, pomyśleć koniecznie o tem, co będzie się robiło w Stowarzyszeniu. Niech druh przejrzy sobie Młodego Hufca i Kierownika, a napewno tam znajdzie się to, co dopomoże do ułożenia programu.

— Dobrze, dobrze, dziękuję serdecznie! — wołał Walek i z taką radością spojrzał dokoła, że zbudzony kot zamruczał wesoło, a Burek wstał i z ożywieniem machał ogonem, jakby rozwiązał dwa rebusy Komara.

W chwilę potem rozległ się turkot bryczki. To ksiądz wyjeżdżał. Po drodze minął Walka, który nie zważając na deszcz, szedł pogwizdując wesoło.

Rzeczy ciekawe.

Jak poznać wiek krowy.

Do trzech lat krowa ma rogi gładkie, dopiero w czwartym roku pojawia się na rogach zagłębienie w postaci wklęsłego pierścienia. I tak odtąd co roku przybywa jeden pierścień. Gdy więc naliczymy 4 obrączki, to znaczy, że krowa ma lat 7. Może się komu na co przyda ta wiadomość.

Ryby, które strzelają.

Są ryby, które strzelają do owadów, aby je następnie pożreć. Te strzelające ryby napotykamy w wodach Indyj w Azji, północnej Australji i na niektórych wyspach, położonych pośród oceanu. Jako pocisków używają kropel wody, które rzucają z taką siłą, iż owad ugodzony zostaje oszołomiony, pada na powierzchnię wody i zostaje przez rybę pożarty. Kroplę wody wyrzucają z ogromną siłą na odległość blisko metrowa z podziwu godną celnością. W sposób łowiecki czekają na owady, ukryte gdzieś w roślinach wodnych. Ryba poluje w ten sposób, że najpierw płynie w wodzie w linji poziomej blisko powierzchni, a dostrzegłszy owada, stara się zbliżyć do niego jak najprędzej, kryjąc się w trawie lub sitowiu. Gdy odległość do strzału jest odpowiednia, przyczaja się, mierzy i kroplę z zamkniętego mocno pyszczka jak z pukawki wyrzuca

Rzeczy wesołe.

Lekcja geografji w szkole żydowskiej.

Krzysztof Kolumb, z pochodzenia Włoch, w roku 1492 uzyskawszy parę okrętów od królowej hiszpańskiej Izabelli, wyruszył w podróż na nieznane morza. Jadąc wciąż na zachód od Europy, dotarł do nieznanego nikomu lądu. Była to Ameryka. Mi szkańcy jej, zwani przez niego Indjanami, byli przerażeni przybyciem nieznanych im ludzi.

Od tego czasu Amerykę zaczęło zaludniać mieszkańcami Europy i powstawały liczne miasta i osady. Nauczyciel w szkole żydowskiej opowiada o tem tak śmiesznie, że opowiadaniem głupstw rozweseli zapewne druhów.

* * *

Moje kochane dżeci!

Dżiszejsze lekcje będzie geografje o Amerykie. Amerykie, to jest take część szwiata, co się nazywa Amerykе. Dawniej Amerykie była przykryte i odkrył ją dopiero pan Kryształ Kolumbus. Pan Kryształ Kolumbus, to był wielki i sławny człowiek, i dobry geszeftsman. Ón przyszedł do królowej hiszpańskiej pani Izabelle i mówi: „Pani Izabelle, sprzedaj ty mi jedne łódke, a ja pojadę i odkryję Amerykie". Królowe hiszpańske pani Izabelle dała Kolumbusowi jedne takie łódkie i dwie małe i ón jechał jeden dzień, dwa dni przez morze, trzy dni przez morze i cztery tygodnie przez morze i wreszcie o pewnej godzinie ón zobaczył wielkie ziemie. Ón sobie powiedział „To jest Amerykie, podjadę bliżej z lewej strony i będę je odkrywać". Odkrycie trwało 5 minut i 20 sekundów. Gdy pan Kryształ Kolumbus podjechał do Amerykie, zobaczył wiele dzikie ludzie, które wymachiwali rękami. „Ludzie, czyście wy są Indjanowie?" wołał p. Kryształ. „Tak, a czy pan jest Kolumbus? zapitali się Indjanowie. — „Tak — odpowiedział pan Kolumbus. — „No, to my są odkryci" — krzyknęli radośnie Indjanowie. I tak pan Kryształ Kolumbus odkrył wielkie ziemie, co się nazywa Amerykie. Potem pan Kolumb pojechał z tramwajem elektrycznym na wyspę Kubę i wizytował tam jedne Stowarzyszenie Młodzieży, gdzie wigłosił jednemu wielkiemu odczytu p. t. „Ciastki drożdżowe w życiu młodzieży". Zgromadzeni tak bili brawo, aż im paznokcie pozłazili. Wielkie swoje przemowe Kolumbus zakończył staropolskiem hasłem „Ogól się". Zebranie tak się rozczuliało, że zaczęło płakać i z pistoletu strzelać do wichodzące pliuskwe, które już oddawna patrzało przez dżurke od kliucze, co robi pan Kryształ Kolumbus. A ón stał i drapał się po spodni i krziczał: „Gryzi, gryzi". I gdiby nie Jan Sobieski, który przibiegł ze swoją kosiniery, to óniby, te pluskwie, go zjedli na śmierć. Ale kosiniery z kosą pliuskwi pozażinali i wistawili Kolumbusowi wielki pomnik z napisem:

„Jak cię gryzie, to się drap,
Bij i morduj pliuskwie"
Tu leży Kolumbus, wielki człowiek,
co odkrył Amerykie. Portki (porty)
europejskie zaciasne mu były.

Czy wiecie że...

Miasto Lwów liczy mieszkańców 250,000, z czego wielką część stanowią Rusini i Żydzi. We Lwowie odbywają się co rok na jesień słynne Targi Wschodnie, drugie w Polsce po poznańskich. Targi Wschodnie mają głównie ożywić handel z państwami na wschodzie z Rosją, Turcją, Persją oraz Węgrami, Rumunją i Grecją.

Odległość koleją żelazną Lwowa od Poznania wynosi 755 klm., od Warszawy 513. Pociągiem osobowym jedzie się z Poznania do Lwowa 20 godzin 15 minut.

Samolotem tą samą drogę odbyć można w 5 godzin. Od Lwowa do granicy rosyjskiej jest prawie 200 klm.

S. M. P Kościan.

CO NAM PISZĄ DRUHOWIE?

Jakby nowy jakiś duch i zapał ogarnął wszystkich sekretarzy, tak bowi m zasypali nas Listami, sprawozdaniami i wi domoś iami, że nie wiem, jak wybrnę z tego na jednej stronie, którą mi Redakcja daje do dyspozycji w Młodym Hufcu. Wszędzie, jak zwykle z początkiem roku, odbywają się walne zebrania, odczytuje się sprawozdania prezesów, sekretarzy i innych wysokich urzędników, to też przypomną sobie oni wtedy o Związku i o innych Druhach, co chcą też o nich coś wiedzieć. I tak przypomniał się Związek Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej **w Golejewku** (okręg leszczyński). Urządziło ono przedstawienie amatorskie, które udało się bardzo dobrze. Druhowie odegrali piękną sztukę religijną „Przez ten święty opłatek". Publiczność zapełniła salę po brzegi, dając tem samem wyraz życzliwości dla pracy młodzieży; a jakże się przedstawia praca w innych działach? Czekamy wieści!

Bardzo pomyślne wiadomości otrzymaliśmy z **SMP. w Śliwnie** (okręg opalenicki). Jak pisze sekretarz dh. Hojan Józef. Stowarzyszenie pracuje i rozwija się znakomicie. Druhowie na zebrania przychodzą regularnie i wygłaszają referaty, odczyty lub też deklamacje i monologi. Założyli kółko sportowe, które się pomyślnie rozwija. Dziś już przygotowują się na zawody związkowe, ażeby w Poznaniu mogli się należycie pokazać i zabrać conajmniej połowę nagród. Naczelnicy, baczność!! Bo Śliwno grozi!! Skoro już mowa o okręgu opalenickim, to wspomnieć należy o obszernem sprawozdaniu nadesłanem nam przez dh. sekretarza z **SMP. Buk** (okręg opaleni ki). Członków podobno coraz więcej przybywa, tak, że obecnie liczba wszystkich członków czynnych równa się 80. Teraz pewnie w całym okręgu będzie głośno od pracy Stowarzyszenia bukowskiego. Myślę, że jakieś jej odgłosy i do Związku trafią!

Odezwało się też raz **SMP. w Margoninie** (okręg wągrowiecki), założone w grudniu ub. roku przez ks. prob. Napiętka. Każdy początek trudny, ale skoro pierwsze lody już stopniały, to i dalszych listów tylko patrzeć! Tymczasem słuchajcie! Członków czynnych liczą 125. Dotychczas odbyli dwa zebrania miesięczne i jedno nadzwyczajne. W lutym urządzili przedstawienie amatorskie, które cieszyło się dużem powodzeniem. Uchwalili w czasie postnym urządzić szereg wykładów z przeźroczami. Tak dobrze pracują, a nic o tem nie wiedzieliśmy.

Na drogę pomyślnego rozwoju weszło **SMP. w Ryczywole** (okręg nadnotecki). Nie zrażając się licznemi trudnościami, cichą a wytrwałą pracą zdobywają sobie coraz to większe uznanie i poparcie wśród starszych i młodzieży. Z końcem stycznia odbyli swe walne zebranie. Skład zarządu za wyjątkiem bibljotekarza i gospodarza nie uległ zmianie. Jest to najlepszym dowodem, że zarząd działalnością swą w roku ubiegłym zdobył sobie szczery poklask wszystkich Druhów. Mam pewne wiadomości, że druhowie z SMP. R y c z y w ó ł szykują wiele niespodzianek na zlot i wystawę związkową. Czekajcie cierpliwie, a będziemy wspólnie podziwiać!

Walne zebranie **SMP. Donaborów** (okręg ostrowski), opisuje dh. prezes Nęcki Dominik, który martwi się, że prawie trzecia część członków wystąpiła ze Stowarzyszenia. Zostali za to najlepsi, co nie zrażają się trudnościami i szczerze się do swej organizacji przywiązali. Że dh. prezes a pewnie i cały zarząd trochę się martwił, to nic dziwnego. Ale z pewnością powiedzieli sobie: taka strata jest do powetowania; zakasali więc rękawy po łokcie i zabrali się do roboty, co się zowie. Ciekawi jesteśmy, co też pokażą nam na wystawie, prawda, Druhowie?

Piękny obchód gwiazdkowy urządziło **SMP. w Smolicach** (okręg krotoszyński). Sekretarz dh. Andrzejewski Sylwester bardzo ładnie opisał nam tę uroczystość, która przyczyniła się w dużym stopniu do zaprzyjaźnienia się wszystkich druhów. Szkoda, że tak rzadko nadchodzą listy ze Smolic. Druhu sekretarzu proszę nie zapominać o Związku!

Radość panuje w **SMP. Kołdrąb.** Otrzymali od swego patrona ks. prob. Marlewskiego aparat projekcyjny do wyświetlania obrazów. Wykorzystując wypożyczalnię przeźroczy T. C. L. w Poznaniu, urządzają bardzo ciekawe i pouczające wykłady z przeźroczami. Wyświetlanie obrazów odbywa się w okolicznych szkołach, a dochód wpływa do kasy Stowarzyszenia. Na brak gotówki w kasie pewno nie będą narzekać!

O zasileniu kasy myślało także **SMP. w Marzeninie** (okręg wrzesiński), urządzając przedstawienie, połączone z zabawą taneczną. Mimo złej pogody publiczność dopisała, więc i dochód był dość znaczny. Czysty zysk przeznaczyli na założenie bibljoteki. Zakupili już całą masę pięknych książek w składnicy związkowej.

Znacznie ożywiła się praca w ubiegłym roku **w SMP. Komorniki.** Liczba członków, która z początkiem roku 1927 wynosiła zaledwie 15, wzrosła dziś do 40. Ogromny zapał ogarnął druhów do ćwiczeń fizycznych, które odbywają się dwa razy tygodniowo. Nic więc dziwnego, że jeden z dru-

---

Jak to na wojence ładnie!

śpiewają żołnierze. Ha! oni nie wiedzą o tem, że jeszcze ładniej będzie na zlocie związkowym. **Wszyscy więc na zlot!**

hów uzyskał pierwszą nagrodę w marszu z karabinem na zawodach w Żabikowie, ustalając rekord w marszu na 5 klm. Jak we wszystkiem tak będą pędzili, jak w tym marszu, to wnet wszystkie inne Stowarzyszenia przegonią i będą kroczyć na ich czele w pracy.

Z radością czytamy w liście sekretarza SMP. w Grabowie (okręg ostrowski), dh. Sokołowskiego Antoniego, że wreszcie Stowarzyszenie zabiera się żywo do pracy, która, gdy nietylko zarząd, lecz wszyscy Druhowie do niej się wezmą, wyda piękne owoce. Z pewnością już teraz Druhowie nie pozwolą, aby Stowarzyszenie znowu miało zasnąć i nie zniechęcą się już żadną drobną trudnością. Pokażcie grabowiacy co zdziałać umiecie! **Przyjaciel.**

CHCESZ BYĆ DOBRYM ROLNIKIEM?

Jak Polska długa i szeroka wszędzie rozpościerają się uprawne pola. Polska jest bowiem w większej mierze krajem rolniczym, a ludność jej ⅔ (66%) to pracownicy na roli. I w naszych Stowarzyszeniach wielka ilość druhów to młodzi rolnicy, którzy niedługo, za lat kilka, obejmą samodzielnie gospodarstwa po swoich rodzicach lub za wynagrodzeniem pracować będą na roli. Ich przygotowanie jednak zawodowe pozostawia bardzo dużo do życzenia. Znikoma bowiem ilość z nich otrzymała odpowiednie fachowe przygotowanie do swojego zawodu.

W innych zawodach np. mistrz stolarski przez kilka lat pracować musiał jako uczeń zanim został wyzwolony, a nim stanął przed komisją, by wykazać się wiadomościami nabytemi, by zostać wreszcie mistrzem w niejednem miejscu był, niejedno widział, z niejednego pieca chleb jadał. Aż wreszcie praca jego uwieńczona zostaje. Długo więc musiał uczyć się, aż samodzielnie objął warsztat i innych mógł zacząć uczyć. W rolnictwie natomiast sprawę odpowiedniej nauki traktujemy bardzo po macoszemu. I tu każdy rolnik czuje się odpowiednio przygotowanym, by uczyć swoich następców. Tym sposobem przestarzałe metody stosowane w rolnictwie przez dziadka przechodzą na ojca, z ojca na syna. Wprawdzie niezawsze metody te będą złe. Nauka jednak co rok robi w każdej dziedzinie pracy szalone postępy. Nie możemy więc stale na jednem miejscu stać, lecz iść z postępem czasu. Niestety za biedni jesteśmy rolnicy, by wszyscy ukończyć szkołę rolniczą i zapoznać się z nowemi sposobami pracy w rolnictwie. Lecz nie wniosek z tego, byśmy bezradnie opuszczali ręce. Tak jak w szkole nabyte wiadomości o Bogu, historji Ojczyzny, uzupełniamy, tak też czynić musimy z wiadomościami o uprawie roli i gospodarstwie. I tu otwiera się bardzo wdzięczne zadanie dla naszych wiejskich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Jak zabrać się do tej pracy?

Gdy do Stowarzyszenia należą Druhowie różnych zawodów, utworzymy na wzór innych kółek np. śpiewu, lub wychowania fizycznego, **kółko przysposobienia rolniczego.** Do kółka wstąpią wszyscy młodzi rolnicy, to znaczy tak synowie gospodarzy, jak i robotnicy rolni. Kierownikiem kółka wybierzemy najbardziej doświadczonego druha rolnika. On już przy pomocy zarządu lub ewentualnie kilku dobranych druhów porozumie się z miejscowem kółkiem rolniczem o prelegentów, którzyby wskazali jednocześnie dobre książki z rolnictwa. Kółko urządzać będzie prócz wykładów pogadanki na temat rolniczy, sprowadzi odpowiednie książki do bibljoteki, starać się będzie, by wszyscy druhowie zwiedzali wystawy rolnicze, zorganizuje kilka wycieczek do wzorowo prowadzonych gospodarstw, a nawet koło zorganizuje kursy.

Rolnik dobrze znać musi wszystkie działy swej pracy a nietylko ograniczyć się do jednego n. p. uprawy roli. Również dobrym fachowcem musi być w sprawach hodowli inwentarza domowego, drobiu i tp. Lecz każdy przeciętny człowiek, a więc i młody rolnik ma swoje specjalne zamiłowanie. I tego nam lekceważyć nie wolno. Pracę bowiem, która nas interesuje, chętniej wykonujemy. Dlatego też ten druh, który chętnie dogląda krów, niech rozpocznie uzupełnienie swej wiedzy rolniczej z tego właśnie działu. Zakupi książki o howie cieląt, o rasach krów, badaniu mleka, o chorobach krów itp. A gdy tak zagłębiać się będzie w swojej umiłowanej pracy, mimowoli stanie przed koniecznością zaznajomienia się z całem gospodarstwem. Bo wówczas krowa da odpowiednią ilość mleka, gdy będzie dobrze karmiona, gdy paszę otrzyma treściwą. A paszę tę rolnik sam musi zasiać, sam sprzątnąć i odpowiednio przechować, by się nie stała jałową, bezwartościową. Jeden dział pracy pociągnie za sobą drugi, a ten znów inny i tak powoli uzupełni nasz młody rolnik wszystkie swoje wiadomości dotyczące gospodarstwa rolnego. A gdy kółko przysposobienia rolniczego będzie chciało urządzić przegląd tego, co zrobiono i niejednego druha do dalszej pracy zachęcić, urządzi konkurs na najlepsze okazy wyhodowane przez naszych młodych rolników. A i każda wystawa okręgowa posiadać będzie wówczas swój dział rolniczy.

Pomyślcie, czy i u was nie zalecałoby się założyć kółka przysposobienia rolniczego, a jeżeli was to zainteresuje, piszcie do Związku a nadeślemy szczegółowe informacje.

Rolnik.

Rozrywki
pod redakcją Komara

KONKURS KOMARA
(dalszy ciąg)

V

Szarada.

Pierwsze używasz, by się cisza stała,
Zaś pierwsza z drugą — ni czarna ni biała
Druga znów z trzecią — jest nieoceniona
Jeżeli dobra i w czas udzielona.
Gdy wreszcie wszystko razem zastosujesz,
Otrzymasz zaraz to, co rozwiązujesz.

VI

Logogryf.

A, a, a, by, ca, czer, de, fon, ka, kre; kaz, ka, le, łac, mik, ment, me, ny, no, pa; roz, ry, se, tra, te, tarz, wil, wo, war, y. Z powyższych zgłosek ułożyć wyrazy, których początkowe litery dadzą zdanie, o którem winien pamiętać każdy druh przed zlotem.

Znaczenie wyrazów: 1. miasto na kresach wschodnich 2. samogłoska 3. członek zarządu 4. służy do rozmawiania na dalszą odległość 5. część świata 6. gra pokojowa 7. służy do pisania 8. piękny dom 9. wydaje oficer żołnierzom 10. inaczej student 11. kolor.

VII

O O O
OOO
OOO
OOO
O O O

o, o, o, o, o, o, o, o, p, p, p, p, p, p, p, p, t,

Podane litery należy wpisać w miejsce kółek w kwadracie tak, aby czytane w różnych kierunkach tworzyły ten sam wyraz.

VIII

W oczekiwaniu tramwaju.

Trzech braci wracało z teatru do domu. Stanęli na przystanku tramwajowym. Wagon nie nadjeżdżał.

— Zamiast stać tutaj i czekać — powiedział najstarszy brat — chodźmy lepiej w stronę domu, a jak tramwaj dogoni nas, wskoczymy. Część drogi już przejdziemy, a więc prędzej będziemy w domu.

— Nie — odparł najmłodszy, lepiej iść na spotkanie tramwaju, prędzej spotkamy tramwaj, a więc i prędzej dostaniemy się do domu.

Średni oświadczył, że się z przystanku nie ruszy.

Bracia rozeszli się w różne strony. Kto z braci był najwcześniej w domu i który postąpił najrozsądniej?

Rozwiązanie dalszej części „Konkursu Komara" należy nadesłać do dnia 18. 3. br.

Przypominamy, że główną nagrodą jest

aparat radjowy

a oprócz tego jako nagroda

2. **książka Sienkiewicza p. t. „Quo vadis"**
3. **czapka związkowa**
4. **książka z wierszami p. t. „Kwiaty i kłosy"**
5. **pasek do munduru związkowego.**

Rozwiązanie zadań z nr. 2.

„Konkurs Komara" świetnie się zapowiada. Czy to może przez ten aparat radjowy? Nawet najdalsze i dotąd trochę śpiące SMP, zbudziły się do walki o ten aparat. W pośpiechu to tam niejeden nawet przeoczył ważne rzeczy lub za mało poświęcił zastanowienia i rozwagi.

1. Rebus oznacza: **Komar daje nagrodę.**

Podobne zdanie już kiedyś umieściliśmy w rozrywkach a jednak byli tacy, co nie rozumieli jeszcze. Jeżeli w rebusie jest jakiś obrazek, to trzeba z niego wziąć treść. Więc w tym wypadku rysunek przedstawiał mężczyznę, który zjada sobie obiad, czy kolację. Powiemy więc krótko — je. W połączeniu z poprzednią zgłoską, otrzymamy daje. Inny druh twierdził, że przy słowie: nagrodę jest błąd drukarski, bo opuszczono zgłoskę na. Tak nie jest. Jeśli spojrzymy na obie te zgłoski, to zauważymy, że zgłoska de stoi na zgłosce: gro. Więc powiemy na gro dę — razem: nagrodę. Każdy rozumie, co?

2. Zagadka historyczna każe łatwo do myśleć się **króla Kazimierza Wielkiego.**

3. W łamigłówce mamy litery i wyrazy: w, bal, Warta, sto, a. Wynik: **Warta.**

4. Trzy największe miasta w Polsce są:

1. **Warszawa** — przeszło 1 miljon mieszkańców
2. **Łódź** — 521 tysięcy mieszkańców
3. **Lwów** — 250 tysięcy mieszkańców.

Potem dopiero następują inne miasta jak: Poznań (219 tys.), Kraków (187 tys.), Królewska Huta (180 tys.), Katowice (150 tys.) i Wilno (135 tys.).

Nazwisk druhów, którzy dobrze rozwiązali zadania w tym numerze nie podajemy — ogłosimy w następnym zwycięzców.

Dh. Górczak Bartłomiej z SMP. Buk napisał swoje rozwiązanie pięknym wierszem, który druhowie zechcą sami ocenić.

* * *

Każdy kto tylko rozwiązania pisze
Pot nieraz ściera, ze zmęczenia dysze.
Za moje trudy, za moje pisanie,
Nagroda mi się z pewnością dostanie.
Tak sobie duma. Tą też żyje myślą:
Teraz z pewnością nagrodę mi przyślą.
I jakież jego jest rozczarowanie,
Gdy mimo wszystko znów jej nie dostanie?

Tak się niestety prawie zawsze dzieje.
Nic nie dostaniesz, kieszeń pustoszeje
Więc już oddawna nic nie zgadywałem,
Znaczków na listy już nie marnowałem.
Lecz gdy nagrodą aparat radjowy
To, by go dostać, nie oszczędzę głowy
A nawet grosza. Moje myśli zdrowe!
A że też przytem nie głupią mam głowę
To tego zaraz poniżej dowiodę:
KOMAR nam dzisiaj DAJE NAGRODĘ.
Komar jak widać, sporo już bogaty
Że nawet zaczyna dawać „aparaty".
Widocznie jego zawodzik popłaca
Kiedy się na nim tak szybko wzbogaca.
No, to z rebusem poszło dosyć gładko,
Nie gorzej może pójdzie też z zagadką.
Któryż to z królów był taki spokojny,
Któryż to z królów, co unikał wojny,
Co kraj bogacił, co budował miasta,
I co miał imię dobrego Piasta?
A! a, już. Toć to wszystkim dobrze znany
KAZIMIERZ WIELKI — królem chłopków zwany.
Mając już tyle, trudzę dalej główkę,
I biorę z kolei trzecią łamigłówkę.
Pierwsza spółgłoska — nic... sam na nią wpadnę,
Kiedy te drugie wyrazy odgadnę.
Gdy więc już BAL i STO odgadłem
Łatwiuśko sobie na WARTĘ wpadłem
I miałem całość już całkiem gotową;
„A" było końcem, a „W" było głową.
W miejsce krzyżyków przyszła mi więc WARTA
No, teraz jeszcze zagadka jest czwarta.
W niej to pułapka na każdego druha
Z tego Komara, oj, to sprytna jucha!
Myśli, że przy tem, to się pomylimy.
Niech się więc dowie, że i my to wiemy,
Iż WARSZAWA, ŁÓDŹ, LWÓW to największe miasta.

Teraz niech zabiorą głos — śpiewacy i deklamatorzy.

Niżej znajdą druhowie 4 zwrotki. Należy odgadnąć z jakich one są wierszy wzięte, przyczem podać trzeba tytuł lub początek wiersza (na osobnym arkuszu).

1.

Kto pracą każdy święci dzień,
Ten smutku nie zna, nie!
Choć słońce skryje chmury cień,
My w lepszą przyszłość patrzmy się...

2.

Ojczyzno moja, gdy cię mogę wspierać,
Nie żal mi cierpieć i nie żal umierać!
Dla Ciebie wszystkie smakują trucizny.
Znosić kalectwo i szlachetność blizny.

3.

Kupiec dziękuje, a zbójca odpowie:
Nie dziękuj, wyznam ci szczerze,
Pierwszybym pałkę strzaskał na twej głowie,
Gdyby nie dziatek pacierze.

4.

Młodzieży, Młodą Polskę twórz,
Szczęśliwą, Bogu miłą!
Gdy z nami Bóg, przeciw nam któż
On jest Najwyższą siłą!

Konkurs podobny będzie ogłoszony również w następnym numerze „Młodego Hufca". Jako nagrodę za odgadnięcie wszystkich utworów przeznaczamy książkę p. tyt. „Kwiaty i Kłosy" zbiór wierszy.

KRONIKA.

VI rocznica koronacji Piusa XI.

W roku bieżącym upływa sześć lat od chwili, gdy na stolicy apostolskiej zasiadł jako Namiestnik Chrystusowy, papież Pius XI. Katolicy całego świata uczcili tę wielką rocznicę nabożeństwami i uroczystemi obchodami. W Poznaniu odbyła się wspaniała uroczystość, na której przemawiał Jego Eminencja Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski.

Rząd polski — Drzymale.

Michał Drzymała, wieśniak Wielkopolski był prześladowany przez rząd pruski, który nie pozwolił mu stawiać chałupy. Musiał Drzymała zamieszkać w wozie, podobnym do tych, jakiemi jeżdżą często cyganie. Rząd polski za prześladowanie jakie wycierpiał od Niemców, przeznaczył mu pewną sumę pieniędzy na kupno osady.

Obraz Jana Matejki w Sejmie.

Wspaniały obraz znakomitego malarza polskiego Jana Matejki przedstawiający Konstytucję 3 maja, miasto Lwów ofiarować postanowiło Sejmowi. Zawiśnie on zapewne w którejś z sal naszego Sejmu.

Z Polski do Ameryki pojedziemy własnemi okrętami.

Rządowi polskiemu Włosi zaproponowali utworzenie linji okrętowej Gdańsk—Ameryka Południowa. Mają być zbudowane 4 okręty. Linja będzie własnością Polski i Włoch. Odtąd Polacy podróżować będą na własnych okrętach.

Nowy szkolny okręt polski.

W stoczni gdańskiej (fabryce okrętów) jest na ukończeniu przeróbka polskiego okrętu szkolnego, który nazywać się będzie „Iskra". Będą ćwiczyli się na nim młodzi marynarze polscy.

Samolotem do szpitala.

Z pewnej wioski odbył się pierwszy w Polsce transport chorego samolotem. Sześćdziesięcioletni starzec ciężko zachorował. Trzeba było natychmiast dokonać operacji. Jak go przewieźć? I oto nadleciał z Krakowa aeroplan, wylądował, zabrał chorego, a po stosunkowo krótkim czasie dowiózł chorego szczęśliwie do szpitala. Nie było moszczenia drabiniastego wozu słomą, załadowywania do pociągu, długiej jazdy itd. Czyż nie wygodniej było jechać samolotem?

WPISALIŚMY DO ZŁOTEJ KSIĘGI!

Na sztandar związkowy wpłaciły następujące Stowarzyszenia.

Komorniki 5,— zł, Chrzypsko 5,— zł, Czarnków 20,— zł, Czeluśniu 5,— zł, Godziszewo 10,— zł, Inowrocław 2,— zł, Jarząbkowo 15,— zł, Kościan Ks. Stróżyński 4,— zł, Kucharki 4,— zł, Magnuszewice 5,— zł, Miaskowo 10,— zł, Opalenica 10,— zł, Opatówko 5,— zł, Panigródz 5,— zł, Piaskowo 20,— zł, Potulice n/Notecią 10,— zł, Skrzebowa 5,— zł, Szreniawa 2,— zł, Topola Mała 2,— zł, Twardów 3,— zł, Węgierki 5,— zł, Węgierskie 2,— zł, Wielkie Łąki 3,— zł, Zborów 10,— zł.

Odpowiedzi Redakcji

Dh. Marciszewski Stanisław. Trudniejszych zadań nie możemy umieszczać, bo i z łatwiejszemi niektórzy Druhowie nie dają sobie rady.

Dh. Górny Antoni. Zagadek Druha nie możemy umieścić, gdyż się nie nadają. Może Druh spróbuje ułożyć inne.

Dh. Misiak Aleksander — Chodzież. Bardzo nas cieszy, że Druh postanowił mocno agitować za Młodym Hufcem. Z pewnością na drugi kwartał już wszyscy Druhowie go zamówią.

Dh. Jamry Jan — Gorzupia. Dziękujemy za wierszyk. Jeżeli będzie sposobność, to może skorzystamy z niego. Czy go druh sam ułożył?

Odpowiedzi Grzesia.

Uprosiłem panów redaktorów, aby wolno mi było choć w krótkich słowach odpowiedzieć na listy do mnie pisane. Więc zaczynam, by nie tracić miejsca:

Borowski Czesiek SMP. Kościan, Józefowicz Jędrek SMP. Skalmierzyce Nowe. Ogromnie ciekaw jestem, co też przyślecie na naszą wystawę związkową. Niespodzianek będzie wiele, bo niejeden druh nie zdradził się dotąd, co za dziwo szykuje. Będę sobie pewno musiał kupić okulary, żeby wszystkie dobrze obejrzeć.

Lisiecki Wł. (chyba Władek) SMP. Kucharki, Olejarczyk Stasiek SMP. Dziewierzewo. Aż mi się coś robi, jak czytam takie dobre słowa o Młodym Hufcu i mojem pisaniu. Jakbyście chcieli pokazać, że mnie trochę lubicie, to napiszcie znowu do mnie, jak się Wam powodzi, co też u Was w Stowarzyszeniu słychać? A co przyślecie na wystawę związkową?

Janek Spieler, Strzegowa i Janek Nagiel SMP. Rawicz. Listy Wasze zawsze czytam z ciekawością i czekam tego dnia, kiedy dostanę następne. Zagadka się trochę nie udała Jankowi ze Strzegowy, ale to nic — na drugi raz to się uda. Pozdrawiam Was moje Jaśki kochane i wszystkich druhów z Waszych Stowarzyszeń. Jaśku z Rawicza napisz mi, jak Wasz Komitet Wystawowy zabrał się do roboty i jak tam z kasą oszczędności.

Kryszewski Szczepan SMP. Parchanie. Od Was to jeszcze nigdy nikt do mnie nie pisał, więc Twoja karta, Szczepanie, (napisz mi, jak Ci mówią!) sprawiła mi wielką uciechę. Dziękuję Ci za nią i pozdrawiam Ciebie i wszystkich Druhów.

Wszystkim Druhom, którzy do mnie napisali dziękuję serdecznie za pamięć o mnie. Zarazem przesyłam Wam pozdrowienia.

Humor

Na wsi.

— Janie, a zdrowi tam u was w chałupie?

— Zdrowi, jeno czerwona krowa ciągiem słabuje.

— Że też w waszej familji zawdy jakieś choróbska się trzymają.

Mądry Wojtek.

Nauczyciel pyta uczniów:

— Józek, powiedz mi, ile jest sakramentów?

Józek: Dziesięć!

Nauczyciel: Głupiś! Antek, ile jest sakramentów?

Antek: Dziewięć!

Nauczyciel: Źle, no Wojtek, powiedz im.

Wojtek: Siedem!

Nauczyciel: Widzicie chłopaki, jak onbrze wie! Powiedz no jakie są sakramenty?

Wojtek: Styczeń, luty, marzec....

Trucizna na muchy.

— Józek, dlaczego kupiłeś taki marny papier na muchy, wcale się nie trują.

— Przepraszam pana, papier to jest dobry, tylko muchy nie są głupie.

— Co to znaczy?

— A bo na papierze czytają wyraźnie, jak byk „Trucizna na muchy."

W szkole.

Nauczyciel: Powiedz mi Jędrek, jak się nazywa ptak, który szybko leci, nigdy nie siada na drzewie i gwiżdże przeciągle?

Jędrek: To mój ojciec!

Nauczyciel: Co ty pleciesz?

Jędrek: Ano, mój ojciec jest na kolei maszynistą.

Na froncie.

Oficer: Co to za trzask, czy to granat?

Ordynans: Nie panie poruczniku, ino szeregowiec Józek Glapa zabił wesz.

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny ks. Ludwik Jarosz w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu, ulica Raczyńskich 13/14.

MŁODY HUFIEC

OKÓLNIK ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205014

Adres Redakcji: Związek Młodzieży Polskiej Poznań, Plac Nowomiejski 5

Abonament kwartalny wynosi 45 groszy

Nr. 4 | Poznań, kwiecień 1928 | Rok II

WESOŁEGO ALLELUJA!